Nr. 165 Kraków, piątek 20 lipca 1917. Rocznik XXVI.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cn. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 36 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 90 h.

Poważne niepokoje w Petersburgu.

Walki na południe od Kałusza. — Intrygi konserwatystów niemieckich.

Omotani skutkami fatalnej decyzyi.

Obecny komplet T. Rady St., spowodowawszy swymi rozkazami niesłychany kryzys w wojsku — dzisiaj znajduje się w owem gorączkowem położeniu człowieka, który będąc — wyobraźmy sobie — profanem w rzeczach medycyny — przez nieumiejętny swój zabieg uszkodził czyjś nerw centralny i sam nie wie, jak osłonić swój czyn, jak zażegnać po niewczasie ogrom uczynionej szkody — a nadewszystko, jak sprawić, aby to nie zachwiało jego pozycyi.

W tym stanie ducha głosowano w dniu 15-go lipca nad rezolucyami hr. Rostworowskiego (vide Nr 163 „Naprzodu") podkreślającemi tezę, że „**bez zgody** Rady Stanu wojsko nie może być użyte na froncie" i że „Legiony będą użyte obecnie zgodnie ze swem przeznaczeniem **wyłącznie** jako kadry wojska polskiego."

Tezy te stwarzają oświetlenie odmienne, niż słowa roty przysięgi, którą od wojska wymagała T. Rada Stanu, w dn. 9 lipca i następnych. Tam był zwrot (w części realnej) o przełożeństwie wojskowem, którego dzisiaj najwyższą instancyę tworzy „Poln. Wehrmacht", oraz o wojennem braterstwie broni.

Do nowych konkluzyj swoich doszła T. Rada Stanu tedy — kosztem najwidoczniej — wywołanego przez nią tragicznego przełomu w wojsku.

Obecnie donoszą z Warszawy dalej o **wstawiennictwie T. Rady Stanu** za niezaprzysiężonymi Legionistami do gen. gub. Beselera w piśmie z datą 17 b. m. — treści następującej:

„Doszło do wiadomości Tymczasowej R. Stanu, że legionistów, którzy nie złożyli obecnie przysięgi, władze wojskowe internują w obozie jeńców.

Ze względu na to, że legioniści są formacyą ochotniczą, że przymus przysięgi wojskowej do nich stosowany być nie powinien, i nikt z nich za fakt niezłożenia przysięgi do odpowiedzialności pociągany być nie może, Tymczasowa Rada Stanu postanawia zwrócić się z odpowiedniem przedstawieniem do Jego Ekscelencyi generała Beselera.

List powyższy nosi adres:

Do Jego Ekscelencyi generała von Beselera, naczelnego wodza wojsk polskich."

Znów widzimy, iż T. Rada Stanu, która jako inicyatorka zaprzysiężenia, chciała bezwzględnie egzekwować przysięgę, dziś przerażona skutkami swego kroku, w piśmie swem wstawienniczem uznaje, iż żołnierz, który niewezwany przez żadną władzę, wszedł w skład ochotniczej formacyi, nie ponosi wobec, jak wiadomo, prowizorycznego, kompromisowego tekstu roty, podanego mu **w końcu trzeciego roku** jego ofiarnej służby, odpowiedzialności, analogicznej do tej, którą dźwigałby w podobnym wypadku wszelki żołnierz inny — w stosunkach ustalonych — wobec niezmiennego tekstu przysięgi, ułożonej jasno, **zgóry** każdemu obywatelowi znanej i wyrażającej stosunek żołnierza wyłącznie wobec ojczyzny i jej władzy najwyższej.

Tak; ale zanim T. Rada Stanu doszła do nowej konkluzyi — złamała, powtarzamy, cały zastęp najdzielniejszych żołnierzy.

Równocześnie z temi zabiegami, aby zatrzeć choć częściowo skutki swego zarządzenia, T. Rada Stanu zapisuje długie szpalty odezwy... Wczoraj podaliśmy wyjątek z odnośnego tekstu, przesłanego do Krakowa.

Dzisiaj, sądząc z korespondencyi wysłanej z Warszawy do „N. Reformy", dowiadujemy się, że Rada Stanu „zaostrzy jeden z ustępów"...

Taką to robotą sztukowania papierowych „ostrzy" usiłują ludzie, którzy spowodowali kataklizm w wojsku — ratować swoją sytuacyę.

Nie trzeba chyba dodawać, że L. P. P. pospieszyła w swoim organie z sukursem i „odciążeniem" T. Radzie Stanu, będącej obecnie jej przeważnie reprezentacyą, uderzając z pamfletyczną pasyą na kom. Piłsudskiego — w artykule zatytułowanym „Winowajca".

Polemizować z pamfletem, rozumie się, nie myślimy.

Jedno tylko tu podniesiemy z tego jadowitego ataku: „Głos" usiłuje wmówić w czytelników, że odmowa wojska była skutkiem oficerskiego „sprzysiężenia" na imieninach Piłsudskiego...

Mógłby „Głos" jeszcze prędzej taki argument chytrze wysuwać, gdyby opór przeciwko danej formule koncentrował się tylko w dawnej pierwszej brygadzie. Zapewne w 1 i 5 pułku p. p., n. p. do przysięgi nie stanął był nikt, ale to samo widzimy również w 4 pułku.

To pułk zżyty z 1-ą brygadą...

Ale oto (vide „Kom. Inf." Nr 35) statystyka zaprzysiężonych żołnierzy w Zambrowie, gdzie ćwiczy się ów ogromny aparat zaciągowy pułk Sikorskiego — rezultat z 9 b. m.: zgłosiło się 14, choć na miejsce zjechał szef Inspektoratu, pułk. Sikorski i wśród oficerów swoich (nie mówimy o przydzielonych oficerach liniowych) miał wszelkie poparcie.

To ostatecznie ilustruje całą perfidyę artykułu „Głosu".

Obok „Głosu" wystąpiła cała t. zw. „G-prasa"; przedrukowała jego artykuł „Godzina Polski" — organ, ze względu na opinię, która towarzyszyła jego powstaniu, nie wymagający bliższego określenia...

Trzecim w tej kompanii jest „Goniec", przyboczny organ p. Studnickiego, który umieszcza jakąś odezwę swoich klubowców (K. P. P.), gdzie wszystkich, którzy wystąpili przeciw rocie przysięgi w czambuł zwie się zdrajcami. — Tym już nie wystarcza „sprzysiężenie Piłsudczyków". Ci miotają masowo zarzutem „zdrady" i „czynu haniebnego, jakiego nie znały nasze dzieje porozbiorowe". Wobec kogo? Wobec polskich żołnierzy, których bohaterstwo dźwignęło imię Polski.

Przesilenie w Niemczech.

Rachuby i intrygi konserwatystów.

Dziś, we czwartek, popołudniu ma wystąpić nowy kanclerz ze swą mową polityczną, oczekiwaną powszechnie z takim naprężeniem. Zarazem przyjdzie pod obrady znana rezolucya pokojowa bloku 3 partyj. Głosowanie odbędzie się jutro. Większość zdaje się być zabezpieczoną, i to większość znaczna — jak obliczają dzienniki 280 z 397. — Ze strony socyalistycznej figurują pod rezolucyą jako wnioskodawcy Scheidemann, Suedekum, David, Ebert, Molkenbuhr; na czele grupy podpisów centrowych figunuje Erzberger, postępowych — Payer; w końcu podpisał rezolucyę Alzatczyk Hauss. Jak widzimy, podpisów nar.-liberalnych niema, co oczywiście nie wyklucza, że część frakcyi nar. liberalnej będzie głosowała za. Konserwatyści mają wystąpić z **własną** rezolucyą, która oczywiście skupi tylko stosunkowo nieznaczną liczbę głosów.

Nie znaczy to wszystko bynajmniej, by sfery konserwatywno-aneksyonistycz. czuły się rozbite, ubezwładnione. Odwrotnie, widzą w nowym kanclerzu swego człowieka, którym tylko trzeba należycie pokierować... W tym celu planują cały szereg kroków. **Primo** przeforsowanie na min. spraw zagranicznych swego kandydata, ostatnio n. p. **Hellfericha**. Jaką rolę odegrał ten pan Hellferich w ostatnich walkach — wielki świat nie wie — pisze „Vorwaerts" — nie wie także, że właśnie należy do tych, którzy dźwigają główny ciężar winy za smutną zagraniczną sytuacyę Niemiec: taki człowiek jest jak stworzony dla kierownictwa — urzędu spraw zagranicznych!

Dalej twierdzi „Vorwaerts", że sfery konserwatywne niewiele sobie robią z projektowanej sejmowej reformy wyborczej, żywiąc nadzieję, że Sejm odrzuci projekt, rząd pruski tem się zadowoli, a lud, pochłonięty troskami aprowizacyjnemi wkrótce się uspokoi.

Przykrą natomiast dla konserwatystów jest ich izolacya w parlamencie. Tu jednak błyska im taka nadzieja: zmusić kanclerza do takiego oświadczenia, któreby wprawdzie nie odepchnęło całej większości blokowej, lecz spowodowało socyalistów do głosowania **przeciwko** budżetowi. W ten sposób większość blokowa by się rozpadła i zrobiony byłby początek tego „wyzwolenia z pod jarzma socyalistycznego, o którem marzy „Kreuzzeitung."

Jak widzimy, wewnętrzny konflikt niemiecki nie tylko nie ustał, lecz nawet się zaostrzył — Ani orędzie o reformie wyborczej, ani dymisya kanclerza **nie załatwiły właściwie niczego.** Walka dopiero się rozpoczyna i „Vorwaerts" wślad za postępowymi dziennikami wzywa do zachowania jedności blokowej.

Z ostatnich faktów politycznych warto przytoczyć **telegram admirała Tirpitza** do wodza nar. liberałów Bassermanna, w którym admirał uchodzący za twórcę niem. marynarki wojennej, wyraża swą radość z tego powodu, iż nar. liberali odrzucili blokową rezolucyę pokojową. Admirał pisze:

„Byłaby ona na wewnątrz i na zewnątrz **zgubną** i nawet naówczas taktycznie chybioną, gdybyśmy dążyli do pokoju bez odszkodowań. Musimy właśnie odwrotnie postępować. Nie potrzebujemy wcale dążyć do takiego pokoju, lecz musimy mieć przed oczyma oświadczenie Hindenburga. Nieograniczone prowadzenie dalszej wojny łodziami podwodnemi przyniesie nam **jeżeli nie dziś lub jutro,** to jednak z pewnością i stanowczo sukces."

Wkońcu admirał prosi B., aby uczynił **wszystko w celu zapobieżenia rezolucyi pokojowej!** — Jak widzimy, sfery wojskowe biorą czynny udział w przesileniu. Nie darmo prasa postępowa śledzi z największą uwagą kroki Hindenburga i Ludendorffa...

Sprawa rezolucyi pokojowej na nowo postawiła na porządku dziennym kwestyę warunków i celów pokojowych. „Vossztg." umieszcza w tej kwestyi artykuł „Europäische Politik", zredagowany w znanym charakterystycznym dla tej gazety kierunku. Chodzi o to, aby za wszelką cenę unieszkodliwić **grożącą hegemonię Anglii,** która pragnie rozkawałkowania i osłabienia państw kontynentalnych (nie tylko Niemiec lub Austryi, lecz także państw koalicyjnych) w celach wzmocnienia własnych wpływów i wzmożenia swych wpływów w **Azyi**. Warunki pokojowe winny być tak ułożone, by nie mogły przeszkodzić ani wzmocnieniu związku 4 państw centralnych, ani też zawarciu **sojuszu ogólno-kontynentalnego** (innemi słowy łącznie n. p. z Rosyą). W ten sposób **wszystko przeciwko Anglii** ma stać się główną dyrektywą przy zawieraniu pokoju.

Wielkie niepokoje w Rosyi.

Bolszewicy przeciwko rządowi tymczasowemu. Zbrojne demonstracye i starcia. — Rada robotnicza przeciwko bolszewikom.

W Petersburgu wybuchły nowe niepokoje, kierowane przez skrajny odłam soc. demokracyi (lewicowców), żądający **ustąpienia rządu koalicyjnego**, kompletnej socyalizacyi gabinetu, uchwycenia przez Radę Robotniczą władzy w swoje ręce.

Jak biuro Reutera donosi z Petersburga, 16 bm. odbyła się **wielka zbrojna manifestacya**, urządzona przez bolszewików. Godzinami przejeżdżały przez miasto samochody z żołnierzami, majtkami i ludźmi cywilnymi, **uzbrojonymi w karabiny. Na Newskim Prospekcie strzelano. Wiele osób zabitych.** Głównym sprawcą był pierwszy pułk karabinów maszynowych. Wśród manifestantów znajdowały się także oddziały pułków grenadyerskich, pawłowskiego i moskiewskiego. Żołnierze obsadzili drukarnię „Nowego Wremieni" i przeforsowali ogłoszenie odezwy do ludu, wzywającej go **do obalenia rządu tymczasowego.**

Organ Rady robotniczo-żołnierskiej potępia ten ruch, **jako szkodliwy** dla rewolucyi. Mnóstwo wozów towarowych, naładowanych karabinami maszynowymi, idzie do willi tancerki Krzesińskiej, gdzie znajduje się **główna kwatera** pierwszego pułku karabinów maszynowych.

Rada Robotnicza w swej większości, kierowanej przez min. Ceretellego, występuje stanowczo **przeciwko** bolszewikom.

Komitet wykonawczy rady delegatów robotników i żołnierzy oraz rady delegatów chłopów ogłosiły do wszystkich robotników i żołnierzy w Petersburgu odezwę, w której powiedziano:

Nieznane osobistości wzywały was, abyście z **bronią w ręku wyszli na ulice i protestowali przeciw rozwiązaniu tych pułków,** które na froncie zniesławiły się przez naruszenie swych obowiązków wobec rewolucyi. Rozwiązanie pułków nastąpiło **na żądanie komitetu żołnierskiego** i na rozkaz ministra wojny. Dlatego wszelka akcya co do obrony tych pułków staje się akcyą przeciwko naszym braciom, przelewającym krew na frontach.

Odezwa przypomina, że żadna wojskowa jednostka bez osobnego upoważnienia nie może występować z bronią w ręku i wszystkich sprzeciwiających się temu rozkazowi **uznaje za zdrajców i wrogów rewolucyi.**

Równocześnie rząd prowizoryczny rozlepić kazał następującą odezwę:

Wobec zbrojnych manifestacyi pewnych wojskowych jednostek w dniu 16 b. m. i następnej nocy, co spowodowało pewną ilość poranień, **zakazuje się wszelkich manifestacyi.**

Ostatni kryzys gabinetowy (ustąpienie Szachowskoja, Szingarewa i Manuiłowa) oznacza dalsze zwycięstwo lewicy. Z Szingarewym ustąpił ostatni wpływowy kadet z gabinetu.

* * *

Petersburg, 19 lipca.

Pet. Ag. tel. donosi: W telegramie okrężnym do wszystkich komisarzy rządowych prezydent ministrów określa jako fałszywe pogłoski o uwięzieniu członków prowizorycznego rządu. — Wzywania do obalenia rządu z bronią w ręku i do przeniesienia władzy na radę robotników i żołnierzy mają charakter nieodpowiedzialnych przedsięwzięć ze strony żywiołów znikomej mniejszości.

Rząd tymczasowy a Ukraina.

Gen. Sekretaryat dla Ukrainy.

Tymczasowy rząd ogłasza następującą rezolucyę w kwestyi ukraińskiej:

Jako wyższy organ administracyjny dla obszaru ukraińskiego utworzony ma być generalny sekretaryat, którego personal ustanawia rząd w porozumieniu z ukraińską radą centralną. Sekretaryat ten będzie uzupełniony na sprawiedliwej podstawie z przedstawicielami innych narodowości, zamieszkujących Ukrainę.

Tymczasowy rząd nie może natomiast dopuścić do zmiany planu mobilizacyjnego przez natychmiastowe zaprowadzenie systemu terytoryalnego uzupełniania ciał wojskowych, lub przenoszenie **praw komendy na tę lub ową organizacyę społeczną.**

Biuro ukraińskie donosi, że ponieważ Kijów jest zbyt zmoskwiczony, przeto stolicą przyszłej Ukrainy ma być Połtawa.

Z Królestwa Polskiego.

O obozie w Szczypiornie.

Szczypiorno, o którem wspominała była „D. Warsch. Ztg." leży, istotnie, na terenie Królestwa przy samej granicy pod Kaliszem i Skalmierzycami.

Jest to jednak — według „Komun. Inform." — nie jakiś punkt, specyalnie wyznaczony dla niezaprzysiężonych żołnierzy polskich, lecz znany obóz jeńców, nawet z pewnemi tradycyami karnemi.

W r. 1916 przysłano tam na pobyt karny zbuntowanych robotników belgijskich i zbuntowanych jeńców francuskich.

Jak wiadomo czytelnikom naszym — wbrew zapowiedzi „D. W. Ztg." Komenda Leg. ogłosiła była, iż pobyt niezaprzysiężonych we wskazanych im miejscach będzie tylko czasowym, dopóki nie uzyskają odzieży cywilnej; o dziwnych stosunkach, co najmniej prasowych, świadczy to, że cenzura warszawska, jak stwierdza „N. Reforma", dotąd nie przepuściła komunikatu Komendy Legionów.

Los niezaprzysiężonych.

„Codz. Kur. Ilustr." podaje wersyę, iż niezaprzysiężeni podoficerowie i oficerowie Legionów są umieszczeni w Szczypiornie; oficerowie zaś mają być ulokowani w Zegrzu z pozostawieniem mundurów.

Rewizya u Kaz. Sosnkowskiego.

W mieszkaniu b. szefa sztabu I brygady pułk. K. Sosnkowskiego dokonano rewizyi, przyczem odebrano mu paszport.

Utajony pogrzeb robotnika.

Z Warszawy donoszą:

„Przed niedawnym czasem, w czasie zajść na Woli, raniony został między innymi 24-letni robotnik Czesław Zwierzyński, wybitny członek Socyal.-Demokracyi Królestwa Pol. i Litwy. Przewieziony do prosektoryum miejskiego zmarł tam z odniesionych ran.

Wieść o tem rozeszła się szybko wśród robotniczych sfer Warszawy, które pogrzeb postanowiły zamienić w manifestacyę ludu pracującego. Wszystkie partye robotnicze bez wyjątku a więc i P. P. S. prawica i P. P. S. lewica i Socyal-Demokracya Król. Pol. i Litwy i Bund żyd. i świeżo wyłoniony „Komitet Rewolucyjny", a także polskie związki zawodowe gotowały się do wzięcia udziału w pogrzebie śp. Zwierzyńskiego. Zanosiło się na wielką manifestacyę robotniczą.

Przygotowania były poczynione, wydelegowani mówcy, ulice i drogi, wiodące do przystani umarłych na Bródnie w naznaczony dzień pogrzebu (sobota 14 b. m.) pełne były tłumu, pragnącego oddać ostatnią przysługę zabitemu towarzyszowi pracy i broni oraz wziąć udział w manifestacyi.

Mijały godziny, a kondukt pogrzebowy ze zwłokami śp. Zwierzyńskiego nie ukazywał się na ulicy. Tłum czekał długo, napróżno...

Później wyjaśniła się zagadka. Okazało się, że władze, powiadomione przez agentów o przygotowywanej manifestacyi, postarały się o pochowanie robotnika dzień przedtem, w zupełnej tajemnicy i z wielkim pospiechem...

Ludowi pracującemu Warszawy nie danem było manifestacyjnym udziałem w pogrzebie uczcić pamięci ofiary walki...

Odparcie rosyjskich ataków na południe od Kałusza.

Wiedeń, 19 lipca.

Urzędowo donoszą 19 lipca:

Wschodni teren wojny:

Na południe od Kałusza Rosyanie przy użyciu znacznych sił usiłowali odzyskać wydarte im wzgórza. Ich wysiłki rozbiły się wśród ciężkich strat dla nieprzyjaciela. Na północ od Dniestru ku Brodom skuteczne przedsięwzięcia wojsk atakowych rozwinęły żywszy ogień działowy, który zwłaszcza dziś rano na poszczególnych odcinkach wzmógł się do znacznej gwałtowności. Także na Wołyniu austro-węgierskie i niemieckie wojska atakowe podjęły działalność z korzystnym wynikiem.

Włoski teren wojny:

Żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Szef sztabu generalnego.

KRONIKA.

Brak mąki w Krakowie. Piekarze krakowscy otrzymali dzisiaj z magazynów miejskich mąkę do wypieku chleba w ilości najwyżej $^{1}/_{5}$ **zapotrzebowania.** W ten sposób ludność Krakowa w $^{4}/_{5}$ nie otrzyma dzisiaj zupełnie chleba.

Nie ma **mąki, chleba,** niema **ziemniaków, herbaty,** niema **węgla** — głód stoi przed progiem domu i powszechne rozgoryczenie rośnie.

Panowie z urzędu żywnościowego nie zdają sobie może sprawy z powagi chwili i zapominają, że prawie 300 tysięcznej ludności, a więc tak licznego zbiorowiska ludzi nie można zostawić na pastwę losu, na pastwę głodu i rozpaczy, bo one są złymi doradcami...

Odpowiedzialne czynniki winny natychmiast wszelkimi sposobami zażegnać katastrofę.

Co się dzieje w gmachu dyrekcyi kolejowej w Krakowie? Dochodzą nas z kół urzędników kolejowych, zatrudnionych w dyrekcyi c. k. kol. państw., plac Matejki, skargi na **brud i nieporządki** panujące na korytarzach, w biurach również na góry śmiecia w podwórzu budynku dyrekcyjnego, urągające wszelkim zasadom i przepisom o hygienie i czystości, czego nawet w podrzędnej kamienicy czynszowej się nie spotka, a o czem zdaje się nie wiedzieć fizykat miejski.

Piszą nam urzędnicy: Zapytujemy się, od czego jest drogo opłacana administracya budynku, co mają urzędnicy dyrekcyi począć, by raz te stosunki ustały? Zapytujemy się również p. dyrektora, czyby nie zechciał przejść się po budynku, zaglądnąć do wszystkich korytarzy i biur, a szczególnie na podworzec i przekonać się o tem niechlujstwie, które zgubny wpływ na zdrowie pracowników dyrekcyjnych wywiera?

Ośmielimy się w przeciągu krótkiego czasu donieść Szan. Redakcyi, czy i o ile stosunki te na lepsze się zmieniły.

Ze strony redakcyi „Naprzodu" wysłany współpracownik dla sprawdzenia wyż wymienionych stosunków hygienicznych skonstatował, że jeszcze za oględnie przedstawiono zaniedbanie tego pięknego budynku dyrekcyi kolejowej w Krakowie, a zapewne ani dyrektor Zborowski, ani administrator budynku z urzędu za wysokiem wynagrodzeniem miesięcznem, nie przechodzili nigdy przez podworzec tego budynku, gdyż na pewno zauważyliby tę kupę piątrową śmieci łatwo zapalną, która spowodować może w razie pożaru milionowe straty, a nie będzie to „vis major", tylko bezprzykładne niedbalstwo administracyi budynku.

Smutne wieści ze Śląska. W Zagłębiu, jak „Robotnik Śląski" donosi z Karwiny — dodano do każdej rodziny górniczej jednego Bośniaka. Panuje uzasadniona obawa w rodzinach górniczych, gdyż Bośniacy już i w czasie pokoju słynni byli jako roznosiciele strasznej nieuleczalnej choroby — **syfilisa.** Cóż dopiero podczas wojny? Wobec tego zachodzi pytanie: czy władze chcą **zakazić cały Śląsk** tą straszną, nieuleczalną chorobą.

Jak donosi „Robotnik Śląski", poseł Reger zajmuje się sprawą dwóch panów, jednego młynarza, a drugiego pisarza c. k. sądu we Frysztacie, za policzkowanie w piątek zeszłego tygodnia na odwachu. Albowiem ci panowie przechwalają się, że tak **bili po twarzach** przyprowadzonych, iż mają ręce opuchnięte. Poseł Reger zapyta się ministra sprawiedliwości, czy po to istnieją funkcyonaryusze sądowi we Frysztacie, żeby chodzili na odwach i tam **wymuszali przy pomocy tortur zeznania.**

Węgierskie związki zawodowe utraciły z wybuchem wojny więcej niż połowę swych członków. Z 110.000 członków w roku 1912 liczba ich z końcem grudnia spadła na 51.000, następnie na 43.000, natomiast w r. 1916 podniosła się na 55.000. Dochody związków wynosiły w r. 1916 $1^{1}/_{2}$ miliona, wydatki $1^{1}/_{4}$ miliona koron, ogólny majątek od wybuchu wojny wzrósł o $^{1}/_{2}$ miliona, co głównie spowodowane zostało tem, że w ostatnich miesiącach żadnych wydatków nie było, gdyż popyt za siłami roboczymi przekraczał zawsze podaż.

Car umysłowo chory? „Secolo" donosi, że u cara objawiło się pomieszanie zmysłów. Z obawy, że car zechce popełnić samobójstwo, otoczono go czujną opieką.

Zmiany w gabinecie angielskim. Urzędownie: Pierwszy lord admiralicyi Carson mianowany został członkiem gabinetu wojennego bez portfelu; Addisonowi, jako minstrowi bez teki, powierzono zadanie odbudowy, Montagu mianowany został sekretarzem stanu dla Indyi, Churchill ministrem amunicyi, a sir Eric Geddes pierwszym lordem admiralicyi.

Państwo żydowskie? Prezydent Wilson wyznaczył specyalną komisyę dla przeprowadzenia badań nad problematem Palestyny oraz podjęcia kroków przygotowawczych ku urzeczywistnieniu żydowskiego państwa niepodległego, co ma być zadecydowane na konferencyi pokojowej.

Komisya składa się z b. ambasadora amerykańskiego Stanów Zjednoczonych w Konstantynopolu Morgentaua, prof. Frankfurtera oraz syonisty Lewiną-Epsteina.

Reklamista.

Różne rodzaje autoreklamy poselskiej. — Rola Zwischenrufów i interpelacyj. — Reizes i Straucher. — Zapytanie posła Wityka.

Wiedeń, 18 lipca.

Ostatnia sesya parlamentarna należy do najświetniejszych parlamentu austryackiego. — Nigdy dotychczas Austrya nie była świadkiem tak stanowczej, bezwzględnej walki z absolutyzmem. Nawet wrogowie parlamentu przyznać muszą sesyi wojennej wielką powagę.

Podczas gdy ogromna większość posłów nie myśląc o efekcie zewnętrznym, całą energię wytężyła w interesie publicznym, usuwając swoją osobę na drugi plan, pewne grono posłów nie wzdryga się korzystać z każdej nędzy ludzkiej, z każdego nieszczęścia, by osobę swoją wysunąć naprzód, **by zmusić pisma, by o nich pisały**, opinię publiczną, by się nimi zajmowała.

Gdy sprawa jaka, o której można przypuszczać, że swą istotą szarpać będzie nerwy ludności, wchodzi na porządek dzienny, reklamista wysuwa się naprzód, gdy minister mówi, pcha się do ławy ministeryalnej, wyje i ryczy, oglądając się, czy prasa zauważyła, gdy to się nie stało, zwraca uwagę w bufecie dziennikarzy, z którymi żyje w wielkiej zażyłości. Gdy mowca wybitniejszy wychodzi na trybunę, reklamista przerywa okrzykami tok myśli, oryginalny zwrot czyni banalnym, by tylko w gazetach w sprawozdaniu z mowy znanego posła i jego nazwisko było wymienionem.

Nowy regulamin w znacznej mierze utrudnia zdobycie głosu. W ważnych sprawach wielkie stronnictwa do głosu dojść nie mogą, reklamista jednak zna już wszelkie sposoby i sposobiki, by mimo wszystko w pełnej Izbie wygłosić mowę, napisaną przez usłużnego znajomego, no, a czasem twór własnej koncepcyi.

Przy losowaniu zapisanych mowców reklamiści otaczają losującego, notują, jak numera na loteryi, nazwiska wylosowanych. Oni pierwsi wiedzą, któremu z licznych stronnictw na mowie w danej sprawie więcej zależy. Już wyżebrali zbędne jednym miejsce, podczas gdy stronnictwa, których przemówienie miałoby polityczne znaczenie, wypowiedzenia swego zdania, zrzec się muszą.

Reklamista upomina się u stenografów o swój „Zwischenruf", by nie pominięto go w protokole. Niedawno jeden z posłów na Kole polskiem wnosił skargę na stenografów, że mimo jego żądania nie umieszczono w protokole, że wołał „Hoch Kaiser". Inny poseł chłopski z Galicyi wnosi pokorne prośby do dziennikarzy, by o nim pisali, a gdy dostaje radę co czynić, by nazwisko swe widzieć w gazetach, usiłuje wepchnąć dziennikarzowi w łapę jakiś banknot złożony.

Najkrzykliwiej i zupełnie bez żenady prowadzą proceder reklamistów dwaj posłowie syoniści Reizes i Straucher. Skoro przemawia poseł, o którym przypuszczać można, że powie coś o żydach, ci dwaj posłowie już węszą, każdą uwagę rozdmuchują i przejaskrawiają, wywołując awantury i sceny wrzaskliwe, **pomagając tem antysemitom w niebywały sposób.** Starają się, by z każdej dyskusyi zrobić dyskusyę żydowską i brakiem miary i natręctwem wywołują manifestacye antiżydowskie tam, gdzie ich wcale robić nie zamierzano. Tak Reizes spowodował antisemicki wniosek Banasia. Wniosek antysemicki jest tak samo niezbędnym Reizesowi, jak Banasiowi prowokacya Reizesa.

Na ostatniem posiedzeniu przy omawianiu znanego zarządzenia ministerstwa wojny, którem czuli się dotknięci wymienieni tam Rusini, Czesi, Serbowie, Włosi i Rumuni, socyaliści niemieccy wybrali mowcą generalnym syonistę Strauchera. Popieranie syonistów w ich akcyach reklamowych przez socyalistów niemieckich już dawniej dało się zauważyć. — Pan Straucher mówił o żydach mimo, że reskrypt ministeryalny o żydach wcale nie wspominał. — Wywołał tem uwagę antysemity — uderz w stół...

W poprzednich sesyach wyjątkowo przemawiający poseł Wityk w króciuchnej sesyi tegorocznej, zdołał już kilka razy głos zabrać. Ostatnim trikiem zdystansował reklamistów całej Izby.

Niemieccy socyaliści wypowiedzieli mu gościnność w swoim klubie, żądając od prezydyum wykreślenia go z listy ich hospitantów. Wszędzie podkreślają, że z nim nic wspólnego nie mają i **do przedstawicielstwa socyalistów go nie zaliczają.** Tragedya jednak Fryderyka Adlera odgrywająca się w łonie partyi niemieckiej, to senzacya pierwszej klasy, to sposobność dla reklamisty nieoceniona i Wityk narzuca się Niemcom na rzecznika, żądając w pisemnem zapytaniu do prezydenta rozreklamowanym we wszystkich pismach, by prezydent postarał się o uwolnienie Adlera mimo, że wiadomem jest powszechnie, iż prezydent, parlamentu do spraw sądowych niecztonków parlamentu mieszać się nie może, że wpływ na te sprawy mu nie przystoi. Tak samo mógł p. Wityk zwrócić się z zapytaniem do prezydenta rzeczypospolitej chińskiej.

Gdyby Fryderyk Adler był na wolności, jako bezwzględny etyk stanowczo protestowałby przeciw głosowi Wityka w jego sprawie.

Zachodzi obawa, że reklamiści porównanie z prezydentem rzeczypospolitej chińskiej gotowi uważać za myśl im podaną i że w sierpniu, skoro Izba będzie otwartą, pojawi się zapytanie posła reklamisty i tow. do ministra spraw zewnętrznych, czy nie zechce możnym swym wpływem spowodować naczelnika republiki chińskiej... do czego spowodować, o to mniejsza, by tylko pisma uderzyły w niezawodzący nigdy bęben reklamy.

Niewinniejszy, ale niemniej śmieszny to **reklamista przy pomocy wniosków i interpelacyj.** Ten wsłuchuje się w dyskusye, rozmowy i opowiadania, czyta pilnie gazety i rozprawki, listy z żalami i projektami i namiętnie fabrykuje wnioski lub interpelacye zależnie od materyału, który znajdzie; jaki to materyał i czego się tyczy to wszystko jedno. „Panie kolego, może zrobię z tego interpelacyjkę lub wnioseczek".

Niebezpieczenie wobec tego typu reklamisty wygadać się co do sprawy, nad którą się pracuje dla opracowania ustawy, reklamista zadowolony samym pomysłem bez uzasadnienia i bez logicznych wyników „woli" interpelacyjkę lub wnioseczek, a w spisie lub w pismach wszystko figuruje: wniosek posła reklamisty w sprawie...

A co tam było, to nikogo nie obchodzi, jednak inicyator wygląda potem w opinii jak plagiator. „Ukradł mi pomysł" — głosi reklamista, gdy poważny wniosek, a nie jego wnioseczek przychodzi pod dyskusyę.

Nie uda się ukraść pomysłu, to się bodaj zwraca do wnioskodawcy, by mu pozwolił wpisać się na nagłówku, bo i on nosił się z tą samą myślą. Wtedy nagłówek brzmi: Wniosek posła X., reklamisty i towarzyszy... Bum, bum, bum i biedni wyborcy w Koziej Wólce jak w słońce patrzą w swego posła... reklamistę.

Socyalny demokrata litewski w sprawie Polski.

Tow. Władysław Pożełło, reprezentant Socyalnej Demokracyi Litwy w następujący sposób scharakteryzował stosunek poszczególnych grup politycznych litewskich do sprawy polskiej, wobec reprezentanta petersburskiego „Dziennika Polskiego".

Tow. Pożełło oświadczył, że kwestya polska najmniejszym wahaniom uległa w związku z przewrotem rosyjskim właśnie w jego obozie politycznym. Socyalna demokracya Litwy uważała przed rewolucyą, że sprawa polska, również jak i sprawy innych narodowości, które mają odrębne narodowe, ekonomiczne i socyalne dążności, jest sprawą międzynarodową, a to tembardziej, że naród polski był niepodległym w przeszłości. Co do pozostałej części społeczeństwa litewskiego, to wszystkie trzy odłamy jego, czyli liberalni demokraci, klerykali i ludowcy, zarówno pozostający w kraju, jak i przebywający w Ameryce i Anglii względem sprawy polskiej zachowywali się dotąd obojętnie. Sprawa polska obchodziła ich o tyle, o ile wchodziło w grę terytoryum litewskie. Dziś po przewrocie w Rosyi, całe społeczeństwo litewskie z zupełnie innego punktu widzenia zapatruje się na tę kwestyę. Pod tym względem zapanowała jednomyślność wśród wszystkich odłamów. Dziś cały naród litewski bez różnicy przekonań politycznych widzi w sprawie polskiej sprawę między narodową.

Różnice zachodzą jednak pod względem zapatrywań na stosunek przyszłej, jutrzejszej Litwy do państwa polskiego. Wśród socyalnych demokratów istnieją w tej mierze dwa poglądy. Jedni są zdania, że przyszła Litwa musi być autonomiczną częścią republikańskiej Rosyi — z zawarowaniem pełni praw, o których ma stanowić w osobie własnego sejmu. Inni z socyalnych demokratów wyznają zasadę, że Litwa winna być albo zupełnie samoistna, albo sfederowana z Rosyą. Pogląd ten najliczniejszych zwolenników znajduje pomiędzy socyalnymi demokratami w Ameryce, należącymi do odłamu prawicy. Co do stosunku z przyszłą Polską, istnieje zdanie, że o ile Polska mogłaby mieć w swojem posiadaniu wyjście do morza przez Wisłę, byłoby to bardzo korzystne nietylko dla warunków życia i rozwoju przemysłu w Polsce, ale i na Litwie. Są więc zwolennicy (wśród litewskiej klasy robotniczej) stworzenia z Litwy autonomicznej części — z własnym sejmem — w obrębie państwa polskiego. Chodzi tu o to, że przemysł i handel litewski w tych warunkach uzyskałby możność szybszego rozwoju, niż stanowiąc autonomiczną część Rosyi, gdzie pod względem ogólno-kulturalnym i innymi jest więcej zacofania niż w Polsce. Myśl tą podzielają i niektórzy z wybitniejszych ludowców. — Niedawno naprzykład ukazał się w numerze 3 tygodnika „Tiesa" (Prawda) artykuł p. Bielskiego, w którym autor dowodzi, że w pewnych warunkach warstwy robotnicze mogłyby więcej wygrać na związku z Polską niż z Rosyą. Za to żywioły liberalne i klerykalne boją się nawet myśleć o związku państwowym z Polską, powołując się na przykład spolonizowania Litwy w przeszłości. Wychodzą one z tego założenia, że dla zachowania własnej narodowości gorzej jest mieć do czynienia z wyższą kulturą, za jaką w danym wypadku uważają polską.

Manifestacya wiedeńska za pokojem.

Wielkie zgromadzenie w Wiedniu, zwołane przez szereg parlamentarzystów i osobistości z różnych stronnictw dla omówienia sprawy celów wojennych, w którem wzięli udział mężowie stanu, członkowie Izby panów, posłowie i profesorzy uniwersytetu, przyjęło jednomyślnie rezolucyę, domagającą się, by **Austro-Węgry, które były pierwszem państwem, które wyznało formułę pokoju przez porozumienie**, wytrwały na tej drodze, gdyż tylko pokój, nie pozostawiający **u żadnej strony uczucia klęski i poniżenia**, daje rękojmię trwałości i tworzy podstawy, na których może się oprzeć organizacya świata jako wspólnoty kulturalnej, na których jedynie możliwem jest gospodarcze odbudowanie państw.

Austrya domaga się jednak nietylko ukończenia tej strasznej wojny, domagać się będziemy także **pokoju narodowościowego wewnątrz Austryi.** — Dlatego zgromadzenie poleca tym, którzy je zwołali, **by natychmiast stworzyli organizacyę, mającą na celu pozyskać opinię publiczną dla poparcia sprawy odnowienia Austryi na podstawie prawdziwej demokracyi i prawdziwego równouprawnienia.**

Komunikat niemiecki.

Berlin, 19 lipca.

Urzędowo donoszą 18 lipca:

Zachodni teren wojny:

Front ks. Ruprechta: **Walka artyleryjska we Flandryi była na wybrzeżu zaciętą. Od Izery aż do Lys była ona silniejszą niż w dniach poprzednich. Między Hollebeke i Warneton odrzucono wypady wywiadowcze angielskie w walce zbliżka. Przy kanale La Basse, koło Loos i Lens, jak również na obu brzegach Scarpe był ogień w godzinach wieczornych żywy. O zmierzchu przedsięwzięli Anglicy atak na północ od drogi Arras—Cambrai. Odrzucono ich z wyjątkiem jednego wązkiego miejsca na zachód od Bois du Vert, gdzie się Anglikom wedrzeć powiodło. Dzisiaj rano ogień nasz rozprószył angielski batalion, który na północ od Fresnoy szedł w kierunku naszych linii.**

Front niemieckiego następcy tronu: **Wzdłuż Aisne i w Szampanii działalność bojowa z powodu niepogody po największej części mała. Na lewym brzegu Mozy walczono przez cały dzień. Po trzygodzinnym, jak najsilniejszym ogniu artyleryjskim zaatakowali Francuzi na przestrzeni 5 km. szerokości od Lancourt i po obu stronach drogi Malancourt—Esnes, wdarli się po nader zaciętej walce w rowy niedawno tam przez nas zajęte, zresztą odrzucono ich. Wieczorem nieprzyjaciel przedsięwziął nowy atak w celu rozszerzenia swego zysku terenowego, atak ten jednak złamał się, przyniósłszy dużo strat atakującym. Na wschód od Mozy był ogień żywszy niż zwykle.**

Grupa ks. Albrechta: **Nie było żadnych ważniejszych wydarzeń.**

Wschodni teren wojny.

Front ks. Leopolda bawarskiego: **Wzmożona czynność bojowa była koło Rygi, jak też na południe od Dynaburga i Smorgoniów.**

We wschodniej Galicyi silny ogień koło Brzeżan. Na Podkarpaciu zajęły we wspólnym ataku bawarskie i chorwackie oddziały wzgórza na wschód od Nowicy, uparcie bronione przez Rosyan i odparły na uzyskanych pozycyach rosyjskie kontrataki. W innych punktach linii koło

Łomnicy odcisnęliśmy Rosyan w miejscowych walkach.

Na froncie arcyk. Józefa i w grupie Mackensena wznawiająca się działalność bojowa, szczególniej z obu stron doliny Susita, tudzież wzdłuż Putny i Seretu.

Front macedoński:

Nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz: **Ludendorff.**

Z różnych stron.

Miejski Urząd Zdrowia zwraca uwagę na to, że od pewnego czasu zaczynają się mnożyć przypadki czerwonki (dyzenteryi) i duru brzusznego (tyfusu). — Nie ulega wątpliwości, że powodem zwiększenia się ilości tych chorób są błędy hygieniczne, popełniane przez ludność, zwłaszcza w porze spożywania w stanie surowym owoców i jarzyn. Mleko należy przegotować. Pokarmy, które się spożywa w stanie surowym, jak rzodkiewki, sałaty i owoce, należy nadzwyczaj dokładnie przemywać przegotowaną wodą wodociągową, sałatę nadto zalewać wrzącym octem.

Dlaczego braknie tytoniu? Główna trafika w Krakowie otrzymuje tygodniowo tytoniu za 80.000 koron, jedna z większych trafik za 25.000 K, trafika w Podgórzu za 40.000 K. Niestety, z całego tego wielkiego zapasu tytoniu, otrzymywanego do dyspozycyi przez trafikantów, mieszkańcy Krakowa nie mogą korzystać, gdyż już w dniu „fasunku" dostać tytoniu w trafice nie można i za szczęśliwców muszą się uważać ci, którzy od spekulantów drogą pokątną nabywać mogą papierosy najlichszej wartości za drogie pieniądze. Historya spekulacyi, jaką uprawiali niektórzy krakowscy trafikanci, wysyłając prywatnie tytoń do Królestwa, gdzie go sprzedawano po kilkakroć wyższych cenach, podczas gdy w mieście nie można było dostać jednego papierosa, jest znana powszechnie w Krakowie, obecnie — jak nas informują — tytoń staje się **artykułem wymiennym** za środki żywności i dlatego dla konsumentów trafiki są zawsze puste. Powołane organa dyrekcyi skarbowej winny raz już położyć koniec tym manipulacyom.

Akcya doraźnej pomocy państwowej we Lwowie osiągnęła rezultaty bardzo poważne, gdyż w ciągu kilkutygodniowego zaledwie okresu czasu od uzyskania 2 milionowego kredytu przeszło 100.000 osób korzystało z pomocy doraźnej. Kuchnie obywatelskie i ludowe w liczbie 11 wydają dziennie 14.260 obiadów, objawia się atoli wzrost frekwencyi tak, że z końcem bieżącego tygodnia cyfra wydawanych dziennie obiadów dosięgnie około 20.000. **Na półkolonie dla młodzieży przeznaczyło miasto kredyt do wysokości 300.000 koron.** Zarząd miasta spodziewa się w najbliższym czasie rozrzeszyć akcyę jeszcze więcej i objąć wszystkich potrzebujących ratunku.

Gremialne aresztowanie przekupek we Lwowie. Jak donosi lwowska „Gazeta Wieczorna", dziś wczesnym rankiem zarządziła policya obławę na przekupki, które prawie o świcie gromadzą się za rogatką i wykupują od kobiet wiejskich produkty, aby je następnie po znacznie droższych cenach sprzedać w mieście. Przekupki sprowadzono do biura targowego i tam je ukarano grzywnami za przekroczenie przepisów o kupnie produktów.

Z Błażowej k. Rzeszowa donoszą nam, że stosunki tamtejsze aprowizacyjne są wprost nie do zniesienia. Od kwietnia b. r. tylko raz rozdzielono mąkę między ludność, a niema nikogo w tem miasteczku, ktoby się zajął tem i ujął się za biedną ludnością, pozbawioną niemal zupełnie mąki i chleba. Przecież rozdział mąki należy się wszystkim jednakowo, dlaczegóż więc o tem zapomina urząd żywnościowy na Galicyę, że istnieje także miasteczko Błażowa, a w niem żyć chcą także jego mieszkańcy.

Nowe nazwisko angielskiego domu królewskiego. Biuro Reutera donosi: Na posiedzeniu „privy council" król dla siebie i dla swej rodziny przyjął nazwisko „Windsor".

Repertuar opery.

We czwartek: „Opowieści Hoffmana".

W piątek: Teatr zamknięty.

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek: „Wesele Fonsia".

W piątek: „Wesele Fonsia".

Składki na fundusz budowy domu robotniczego w Borysławiu.

(Ciąg dalszy).

Jednodniowy zarobek złożyli:

Na listę Nr 55 **kop. „Kinga" i „Las Szlachecki"**: Starzyk Antoni 13 K, Trawniczek Jan 13 K, Soboń Walenty 8.50 K, Rybczyk Jan 12 K, Rubel Michał 9 K, Bahryj Dmytr 9 K, Wójcik Kazimierz 5 K, Moczorodyński Gerwazy 9 K, Grześko Ilko 9 K, Kusiak Jan 13 K, Iżyk Ignacy 8.50 K, Tokarz Stanisław 13 K, Klein Józef 7.10 K, Uliasz Franciszek 8.50 K, Korosteński Jan 8.50 K, Jaskółka Bartłomiej 8.50 K, Derewniak Grzegorz 8.50 K, Sawuła Antoni 9 K, Fortuna Floryan 9 K, Klamut Jan 13 K. Razem 194.10 K.

Na listę Nr 236 **kop. nafty „Jasienicki Mały" i kop. „Leo III"**: Jaracz Michał 20 K, Górecki Bronisław 20 K, Krzysztoń Franciszek 10 K, Pytryczka Mikołaj 10 K, Bałabański Michał 10 K, Soboń Ignacy 10 K, Rogalski Bartłomiej 10 K, Popiel Michał 10 K, Kołodziej Franciszek 10 K, N. N. 10 K. Razem 120 K.

Na listę Nr. 207 **Oil Inspectors Association Tow. z ogr. por. kop. „Donamon, Pontrosina"**: Mierzwiński Anred 10 K, Baburak Piotr 6 K, Melnyk Dmytr 8.50 K, Dominc Mieczysław 8.50 K, Jastrzębski Sebastyan 9 K, Sinda Jan 13 K, inż. Mermon Adam 50 K, Niemiec Wincenty 6 K, Ziomek Jan 10.50 K, Oil Inspectors Association Tow. z ogr. por. 50 K. **Razem** 171.50 K.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NADESŁANE.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).